Nowy system alarmowania strażaków z OSP [film]

data aktualizacji: 2019.03.01 autor: Sławomir Burzyński

(fot. Sławomir Burzyński)

Skierniewicka jednostka OSP ma nowy system alarmowania strażaków. Steruje nim komputer, działa w czasie rzeczywistym i jest podziwiany przez jednostki OSP w całej okolicy – ale i tak tradycyjna syrena alarmowa jest nie do zastąpienia.

Druha Mateusza Wójcika, zastępcę komendanta OSP w Skierniewicach rozpiera duma. Z zapałem pokazuje nowy nabytek.

– Jesteśmy pierwsi w powiecie i jedni z pierwszych w całym województwie. Już trzy jednostki OSP zgłosiły się do nas z pytaniem, jak to się sprawdza. Początkowo robiliśmy alarmy próbne, w lutym mieliśmy już pięć prawdziwych alarmów i muszę powiedzieć, że się sprawdza – pokazuje niepozorny ekran i jeszcze mniej imponujący komputerek.

To serce nowego systemu, którego założenie kosztowało grosze. Komendant wylicza – monitor był własny, komputerek kosztował 150 złotych. Do tego abonament roczny na utrzymanie systemu w wysokości 160 złotych. Internet już był, podobnie z terminalem do wysyłania SMS-ów.

System wręcz zrewolucjonizował alarmowe wyjazdy skierniewickich strażaków-ochotników. Do tej pory wyglądało to tak, że w przypadku alarmu dostawali powiadomienia SMS. System rozsyła wiadomość po kolei, więc nim ostatni z druhów dowiedział się o akcji, pierwszy już czekał w jednostce na placu św. Floriana i tuptał z niepewności.

– Nie było wiadomo, kto tego esemesa odebrał, a kto nie usłyszał telefonu i nie przeczytał wiadomości. Szczególnie w nocy. Bywał, że do pełnej obsady brakowało jednego i nie było wiadomo, czekać, bo zaraz będzie, czy nie czekać, tylko wyjeżdżać. Gorzej, gdy brakowało tylko kierowcy… – wspomina druh Wójcik.

Teraz jest inaczej.

Alarm. Telefony komórkowe wszystkich strażaków-ochotników w Skierniewicach dzwonią jednocześnie. Każdy, kto odbierze połączenie potwierdza przyciskiem przybycie, a potem z klawiatury numerycznej wpisuje, za ile minut, od 1 do 9. Ta informacja natychmiast pojawia się na ekranie komputera w jednostce, podgląd on-line mają też członkowie zarządu na swoich komputerach lub smartfonach.

Pierwsi druhowie, którzy pojawią się w jednostce mają podgląd, na kogo mogą liczyć, z jakim przeszkoleniem i w jakim czasie. Ponadto system rozsyła wiadomość tekstową do naczelnika i zastępców z informacją, ile osób potwierdziło przybycie.

Jeżeli strażak telefonu nie odbierze, system dzwoni jeszcze dwukrotnie w odstępie 30 sekund. Potem zaznacza jego nieobecność na akcji, podobnie jak w sytuacji, gdy druh odbierze i przybycia nie potwierdzi.

– Ważne jest, żeby strażacy byli rzetelni w swoich wpisach – podkreśla Arkadiusz Nobis, członek zarządu OSP, ale to czysta formalność, bo w Skierniewicach tacy właśnie są. Rzetelni.

Mimo techniki, internetu i bajerów, strażacka syrena nie pójdzie jednak do muzeum czy na złom. W razie alarmu nadal jest i będzie używana, bo wszystko inne może zawieść, a przenikliwy dźwięk syreny niesie się daleko w miasto.

– Mieszkańcy okolicy są przyzwyczajeni, właściwie to już nawet nie słyszą tej syreny…

Strażacy mieszkający najbliżej meldują się na miejscu już po minucie, dwóch od chwili uruchomienia alarmu. Niekiedy w kapciach czy bez koszulki, ale to nieważne, bo natychmiast wskakują w mundur. Kilka minut później czerwony jelcz rusza do akcji. Może się jednak zdarzyć, że któregoś dnia nie ruszy.

– Jesteśmy jedną z nielicznych jednostek w okolicy z tak starym samochodem – wzdycha Mateusz Wójcik. – Nasz jelcz ma już 34 lata i staramy się o zakup nowego samochodu. Prezydent Skierniewic obiecał nam pomoc, w budżecie miasta jest na to 300 tysięcy, ale nowy kosztuje około miliona złotych.

Źródło: https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/31127-nowy-system-alarmowania-strazakow-z-osp-film